

Bp Ignacy Dec

„Zdało się oczom głupich, że pomarli...a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2)

Wrocław, 30 września 2019 r.

Homilia wygłoszona w katedrze wrocławskiej podczas Mszy św. pogrzebowej za śp. ks. prałata Mariana Biskupa

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżę Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski;

Eminencjo, Najczcigodniejszy Księżę Kardynale;

Ekscelencje, Dostojni Księża Arcybiskupi i Biskupi;

Przewielebne Duchowieństwo diecezjalne i zakonne oraz osoby życia konsekrowanego;

Droga rodzinno, pani Tereso, bratanice i bratankowie ze swoimi rodzinami;

Drodzy bracia diakoni i klerycy Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i studenci Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu;

Drodzy wychowankowie i przyjaciele śp. księdza rektora Mariana; duchowni i świeccy;

Drodzy żałobni Słuchacze, Bracia i Siostry w Chrystusie!

Dzisiejsza, żałobna homilia będzie miała cztery części. Najpierw pochylimy się nad słowem, które do nas skierował Bóg, potem wypowiem w imieniu nas wszystkich nasze słowo do Pana Boga, następnie przytoczę parę myśli z przepowiadania śp. ks. rektora Mariana i na końcu będzie nasze słowo do Zmarłego.

1. Słowo Pana Boga do nas

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie osiągnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-2); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Nasz Bóg nie jest Bogiem milczącym, nie jest Bogiem bezczynnym. On ciągle mówi i ciągle działa; kieruje do nas słowo prawdy i spełnia wobec nas dzieła miłości. Od wielu wieków, w każdej chwili gdzieś jest głoszone, słuchane, czy też czytane słowo Boga. To słowo przychodzi do nas w różnym czasie: gdy się radujemy i gdy się smucimy, gdy jesteśmy zdrowi i gdy chorujemy, gdy jesteśmy młodzi i gdy jesteśmy w podeszłym wieku. To słowo

Pana Boga dzisiaj nas pokrzepia i przynosi nam nadzieję, gdy przybyliśmy na pogrzeb naszego współbrata w kapłaństwie śp. ks. prałata Mariana, Henryka Biskupa. To słowo nam dziś zwiastuje, że nasz Zbawiciel przychodzi po swoich, którzy w Niego uwierzyli, którzy Mu zaufali i Go pokochali; przychodzi, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. Bóg nam wybiera godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i przyjścia na świat. Wielu wierzących mówi, że jest to godzina dla nas najbardziej odpowiednia, chociaż nam się niekiedy wydaje, że tak nie jest, że ta godzina odejścia jest często przedwczesna i często niespodziana.

Starożytni Grecy mawiali: „Ulubieńcy bogów umierają młodo”. W Biblii zaś znajdujemy słowa: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pośpiesznie uszła spośród nieprawości” (Mdr 4,13-14). Tak się pocieszamy, gdy drążą nas pytania: dlaczego już?, dlaczego tak?, dlaczego tak piękny kapłański kwiat został już wycięty z ogródka archidiecezji wrocławskiej?

Drogi Księżu Marianie, patrząc na twoją trumnę, na czas i okoliczności twojej śmierci uświadamiamy sobie, że Bóg nie chciał, abys tu, z nami na ziemi, przeżywał dłużej czas twojej emerytury, ale zawezwał cię do siebie. Twoją śmiercią przypomniał nam, że my także stąd odejdziemy i też może niespodziewanie i za wcześnie.

Drogi Przyjacielu, wiemy, że czas twoich zasług się skończył, że twój wieczny los zależy już wyłącznie od Pana Boga, od Jego łaskawości, od Jego miłosierdzia. Dlatego kierujemy do Niego naszą modlitwę, którą wplątamy w zbawczą ofiarę Jezusa Chrystusa. To nasze słowo kierowane do Pana Boga ma dziś tenor dziękczynienia i błagania. Bóg oczekuje na takie słowo. Wiemy o tym z Pisma Świętego. W Liście do Efezjan znajdujemy słowa: "Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Ef 5,20), zaś Chrystus zachęca wszystkie pokolenia swoich ziemskich uczniów: "Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą" (Mt 7,7-8). Zatem odpowiadamy na to wezwanie, chcemy dziękować i prosić.

2. Nasze słowo do Pana Boga

a) Słowo wdzięczności

Panie Boże, nasz Ojciec, dziękujemy Ci za dar życia i za każde dobro, które zostawiłeś na tym świecie, w sercach i umysłach ludzi przez posługę naszego brata w kapłaństwie - ks. Mariana. Dziękujemy najpierw za jego rodzinny dom, za jego bogobojnych rodziców:

Stanisławę i Józefa, którzy w historycznym, niewielkim miasteczku Bodzentyn, u podnóża sanktuarium św. Katarzyny na Kielecczyźnie, wydali na świat czwórkę dzieci. Pierwsze dziecko, dziewczynka Janina, zmarła po kilku miesiącach życia. Potem w odstępach pięciu i sześciu lat przyszło na świat trzech synów: Roman, Stanisław i Marian-Henryk. Pierwszy z nich był kapłanem archidiecezji wrocławskiej w latach 1961-1993; drugi - Stanisław założył rodzinę i służył wiele lat jako organista w kościele garnizonowym w Kielcach, wydając na świat czwórkę dzieci. Syn Stanisław zmarł przed siedmioma laty. Trzeci najmłodszy syn Marian urodzony 16 lipca 1948 r., spoczywa dziś w trumnie wśród nas. Oboje rodzice cieszyli się na prymicjach pierwszego syna Romana w roku 1961. Krótko po prymicjach zmarła mama Stanisława, w wieku czterdziestu ośmiu lat. Na drugich prymicjach, prymicjach ks. Mariana, w roku 1971, był już tylko tato Józef, który pożegnał ten świat w roku 1976. Synowie wynieśli z domu rodzinnego, od mamy i taty, żywą wiarę, gorące serce, umiłowanie Boga, człowieka, Kościoła i Ojczyzny.

Panie Boże, nasz Ojczy, dziękujemy za dar powołania kapłańskiego dla maturzysty Mariana, który odczytując je wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu w roku 1965. Była to szczególna jesień: w Kościele powszechnym miało miejsce zakończenie Soboru Watykańskiego II; w Polsce wybuchła burza przeciwko biskupom za słowa o przebaczeniu zamieszczone w ich orędziu skierowanym do biskupów niemieckich. A potem, w roku 1966, przyszedł czas świętowania Millennium Chrztu Polski. Staliśmy murem za Prymasem Polski i za naszymi pasterzami.

Panie Boże, nasz Ojczy, dziękujemy za wspańiałych wychowawców, którzy pod przewodnictwem ks. biskupa Pawła Latuska, naszego rektora, prowadzili nas do Pańskich ołtarzy. Dziękujemy za dar święceń kapłańskich ks. Mariana, otrzymany w katedrze wrocławskiej 29 maja 1971 r. z rąk ks. arcybiskupa Bolesława Kominka - w gronie osiemnastu kolegów.

Panie Boże, nasz Ojczy dziękujemy za wszystko, co przekazałeś ludziom w czasie 48-letniej posługi kapłańskiej ks. Mariana. Ta służba kapłańska miała kształt tryptyku.

Pierwsza część tego tryptyku - 10 pierwszych lat, obejmuje dwa wikariaty i studia specjalistyczne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Wikariaty to: Szczawno Zdrój: 4 lata (1971-1975) - pod okiem wytrawnego duszpasterza ks. Alojzego Schmidta oraz parafia katedralna we Wrocławiu (1975-1979), także 4 lata - pod kierunkiem uroczego ks. kanonika Stefana Helowicza. a studia specjalistyczne z etyki na ATK - to lata 1979-1981.

Druga, środkowa część tryptyku to dwudziestopięcioletnia posługa jako wychowawcy w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu: 1981-2006 (9 lat prefekt; 5 lat wicerektor i 11 lat rektor). Jest to swoisty rekord w historii tego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, przynajmniej po II wojnie światowej. Warto tu jeszcze dodać, że dziesięć razy prowadziłeś pieszą pielgrzymkę kleryków trzeciego roku studiów przed obłóczynami na Jasną Górę, każdego roku na przełomie sierpnia i września.

Trzecia część tryptyku to dwunastoletnie, owocne kierowanie Wydziałem Duszpasterskim w Metropolitalnej Kurii Biskupiej we Wrocławiu (2006-2018) oraz rok emerytury.

Panie Boże, nasz Ojciec, dziękujemy za styl pełnienia tej posługi: w postawie żywej wiary i modlitwy, w postawie miłości do Kościoła i do Ojczyzny, w postawie oddania się klerykom, kapłanom i ludziom świeckim, w postawie pogody ducha i aplauzu dla sportu..

b) Słowo prośby

Panie Boże, nasz Ojciec, do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę, abys wybielił w zbawczej Krwi Chrystusa wszystkie cienie kapłańskiej duszy Twojego sługi, abys go przybrał podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia i przyjął na niebieskie komnaty.

3. Słowo Zmarłego do nas

Drogi Księżu Rektorze, tak wiele wygłosiłeś homilii, kazań, konferencji, rekolekcji a także wykładów do kleryków, do księży i do wiernych świeckich. Księża szybko rozpoznali twój talent kaznodziejski, dlatego cię zapraszali do swoich wspólnot parafialnych. Twoje przemodlone kazania bazowały na Piśmie Świętym i nauce Kościoła. Były ozdabiane "mocnymi", dobrze dobranymi przykładami, obrazami z codziennego życia. Były wypowiedziane z wielką pasją, poruszały wiernych. Dziś zamilkły twoje usta, ale ślady twoich wystąpień pozostały w naszych sercach, pozostały w nagraniach i publikacjach homiletycznych. Pozwól, że użyję ci moich ust, aby przytoczyć chociaż kilka zdań z twojej bogatej siejby Bożego słowa. Przyznam się, że nie wiedziałem, które teksty wybrać, które ty chciałbyś wypowiedzieć na tym naszym pożegnaniu z tobą. Wybrałem dwa fragmenty. Pierwszy pochodzi z roku 2005, z dożynek w Żórawinie, gdzie posługiwał i gdzie zmarł jako proboszcz twój rodzony brat Roman. Mówiłeś wtedy do rolników: "Z szacunkiem i wdzięcznością zatrzymujemy się przy naszych Braciach rolnikach ciężko pracujących na polach, od świtu do nocy, tocząc nierzadko walkę z żywiołem o zebranie plonów, walkę o chleb powszedni stanowiący podstawę biologicznego życia człowieka... Jestem pod wrażeniem sceny opisaną przez Władysława Reymonta, w jego wiekopomnym dziele -

"Chłopi". Autor przedstawia postać umierającego gospodarza - Borynę, który chory, w gorączce wychodzi w pole. Idzie półprzytomny, odziany w nocną koszulę przez zagony, które orał długie dziesiątki lat. Czasy były wówczas nieciekawe dla rolników. Prawie wszyscy wtedy walczyli, aby kolonizacja niemiecka nie wyrzuciła Polaków z własnej ziemi. Ziemia stała się symbolem polskości. Wiedział o tym Reymont. Dlatego stworzył tak wspaniałą postać polskiego gospodarza, polskiego rolnika., który mimo że jest ciężko chory, pochyla się ku ziemi, nabiera jej w koszulę i obsiewa nią swój zagon. Gospodarz Boryna przyzwyczajony był do tego, że ręką sieje - nie bije, nie kaleczy, nie znieważa, lecz sieje!!!. Wszedł siał jak rolnik z przypowieści Chrystusa, ale siły go opuszczają. Pada na roli z rozciągniętymi ramionami i kona. I tylko wiatr jeszcze mu śpiewa - jak muzyka Chopina Narodowi Polskiemu - i woła: "*Gospodarzu, gospodarzu nie odchodź, zostań z nami!*". (Ks. M. Biskup, Kazania okolicznościowe, Wrocław 2016, s. 111-112).

Księżę rektorze, chcielibyśmy dziś do ciebie zawołać: "Drogi księżę rektorze, drogi pasterzu, drogi przyjacielu nie odchodź, zostań z nami!".

I jeszcze słowa wypowiedziane w pierwszy dzień 2007 roku, w kościele garnizonowym w Kielcach: "Człowiek nosi w sobie doświadczenie czasu i wieczności. Tylko człowiek wie, że jest więziony w czasie, choć umie używać pojęcia <wieczność>. Tylko człowiek wzmaga się z ciężarem czasu. ... Jak zagospodarować tę teraźniejszość, aby stała się zadatkiem wieczności? ... Wieczność weszła w czas! W granicach historii "*zamieszkał Bóg*", zapewniając ludzi "*jestem z Wami*"... w moje dzieje wszedł Bóg! Wszedł nie jako ktoś obcy, gość, obserwator, czy władca, ale jako istota bezpośrednio i dogłębnie ze światem, z człowiekiem, związana. Od chwili Wcielenia ten Bóg jest przecież jednym z nas! Nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem i przez to swoje człowieczeństwo wszedł w rodzinę ludzką ... Wszedł i już nie odejdzie! Już się nie wyprze, że jest nasz!. Czy będzie dobrze, czy źle - zostanie!!!... Nawet w najgorszą, najciemniejszą, pełną lęku noc wchodzimy już nie sami. Wchodzimy z Nim!.... Jeżeli pozwolimy Mu, by nas w tym nowym roku oświecił, jeżeli zgodzimy się, by w nas zapłonął - wszystko powoli stanie się jasne i widoczne. Odnajdziemy i uwyraźnimy drogę do Domu Wieczności, drogę znaczoną Jego stajenką, Jego krzyżem, grobem, z którego wypłoszył śmierć i ołtarzem, przy którym za darmo rozdaje Chleb Życia, pielgrzymującym do Ojczyzny" (Tamże, s. 134-136).

Drogi Przyjacielu z tych słów przemodlonych i wypowiedzianych słów pełnych wiary i miłości, wynika, że wiedziałeś dokąd i z Kim idziesz. I doszedłeś do celu, twój czas zamienił się w wieczność.

4. Nasze słowo do Zmarłego

Drogi nasz Przyjacielu, księżu Marianie, oto wybija godzina pożegnania ciebie w katedrze wrocławskiej, w matce kościołów Dolnego Śląska, gdzie otrzymałeś dar święceń kapłańskich, gdzie tyle razy przemawiałeś, sprawowałeś Eucharystię i służyłeś w konfesjonale. Żegnamy cię w postawie wdzięczności wobec Boga za ciebie. Żegnają cię biskupi, księża, twoi koledzy, wychowankowie, uczniowie i przyjaciele. Żegnają cię siostry zakonne, które tak ceniłeś. Żegnają cię klerycy. Żegna cię twoja bratowa Teresa wraz ze swoimi dziećmi i ich rodzinami. Niech aniołowie zawiodą cię raj. Odnajdź tam swoich przyjaciół - z pokrewieństwa krwi: mamę, tatę, brata Romana i Stanisława. Odnajdź księży z którymi się przyjaźniłeś, gdy tu byli na ziemi, odnajdź przyjaciół z twoich ziemskich dróg, którzy tam już są. Dziękujemy ci za przykład kapłańskiego życia, za prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu, za twoją dyspozycyjność do służby, za twoje poczucie humoru. Osobiście dziękuję za wzruszające homilie wygłoszone podczas mojego srebrnego i złotego jubileuszu kapłaństwa. Dziękuję za autentyczną przyjaźń. Księżu rektorze, dziękujemy także za to twoje pozdrowienie: "Panie, marny widok!". Ufamy, że przeobraziło się ono w niebieskim domu: "Boże, jak tu pięknie"; "Panie, dobrze nam tu być"; "Panie, dobrze, że tu jesteśmy" - jak wyznał Piotr na Górze Tabor, gdy znalazł się przed przemienionym Jezusem. Spoczywaj w pokoju dobry kapłanie, miłośniku Boga i człowieka, Kościoła i Ojczyzny, przyjacielu prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości. Niech Maryja, Twoja niebieska Patronka, którą miłowałeś na ziemskich drogach twojego życia, niech cię zaprowadzi do Jezusa i otuli cię na wieki płaszczem swojej matczynej miłości. Do zobaczenia w wieczności. Amen.